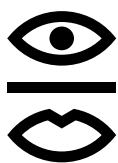


WIADOMOŚCI WYDZIAŁOWE



Wydział
Artystyczny
Uniwersytetu
Zielonogórskiego



G A L E R I A g r a f i k i
B i b l i o t e k i S z t u k i

W piątek, 12 kwietnia 2019 r. o godz. 11.00 Galeria Grafiki Biblioteki Sztuki UZ przy ul. Wiśniowej odbył się **wernisaż wystawy Agnieszki Maćkowiak z Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu**. Autorka zaprezentowała cykl tematyczny *Pomiędzy* wykonany w technice linorytu. Wystawie towarzyszył wykład z prezentacją pt. *Pomiędzy - o odczuwaniu czasu* z panelem dyskusyjnym dla studentów. Wykład odbył się w Bibliotece Sztuki zaraz po otwarciu wystawy. Kuratorami wystawy są dr Janina Wallis, starszy kustosz dyplomowany oraz prof. Andrzej Bobrowski. Wystawę można zwiedzać do końca maja 2019 r. Serdecznie zapraszamy.

Agnieszka Maćkowiak - urodzona w 1991 r. w Poznaniu. Absolwentka *kulturoznawstwa* na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz *grafiki na* Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu. Dyplom z wyróżnieniem w zakresie grafiki warsztatowej uzyskała w 2017 r. w Pracowni Wypukłodruku prof. Andrzeja Bobrowskiego. Praca magisterska Agnieszki Maćkowiak została nominowana w konkursie im. Marii Dokołowicz, który jest konkursem dla najlepszych dyplomów Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu. Współtworzyła nieistniejącą już Galerię Studencką Drewutnia.

Od zakończenia studiów związana z macierzystą uczelnią. Obecnie jest zatrudniona na stanowisku asystenta w I Pracowni Grafiki - Wypukłodruku.

Wystawy w kraju i za granicą, wybór:

Międzynarodowe Triennale Grafiki (Kraków 2018), A small graphics salon, Tekirdağ (Turcja 2018), XIV Konkurs Graficzny im. Józefa Gielniaka (Jelenia Góra 2018).

W 2014 roku pozyskała dotację w ramach Programu Regrantingowego Miasta Poznania, dzięki której stworzyła, autorski cykl grafik. Prowadziła warsztaty z zakresu grafiki, m.in. w ramach projektu TechKultura w poznańskim Zakładzie, podczas Festiwalu Floralia, w ramach cyklu „Sztuka - jak to się robi?” na Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu oraz podczas Poznańskiego Festiwalu Nauki i Sztuki.

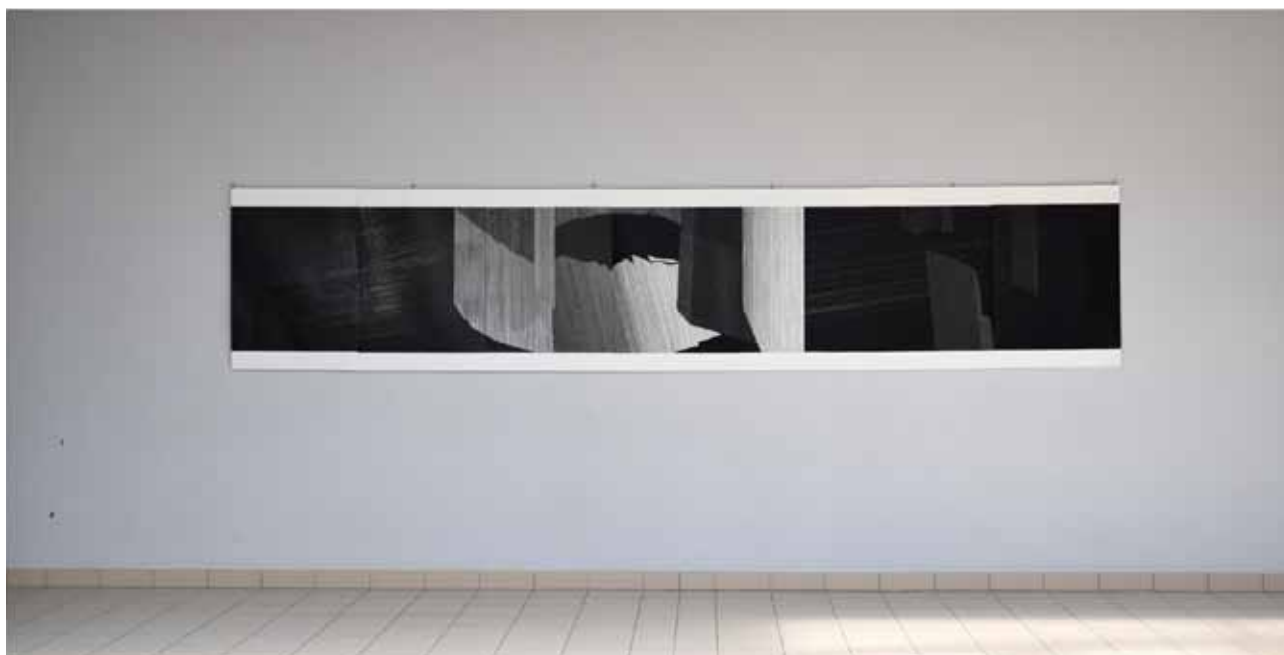
Zajmuje się grafiką warsztatową, głównie linorytem.

Credo artystyczne Agnieszki Maćkowiak:

Od lat jestem ciekawa, jak zmienia się świat. Ewolucja jest nieodłączna od żywych istot, wszystko się zmienia, świat jest w ciągłym rozwoju. Najbardziej interesuje mnie to, co jest pomiędzy: przestrzeń między tym, co realne i nierealne, moment między przeszłością a przyszłością. Te obszary to moje główne pole poszukiwań i refleksji. Moją główną dziedziną poszukiwań w sztuce jest linoryt, technika, która towarzyszy mi od lat. Tworzenie projektu, wycinanie matrycy i drukowanie są dla mnie rodzajem medytacji i momentem głębokiej refleksji nad moim nastawieniem do świata. Upraszczając grafiki i syntetyzując formę, staram się przekazać widzowi tę chwilę zastanowienia. Wierzę, że widzę, uważnie obserwując dzieło, może, na zasadzie rezonansu, dotrzeć do wnętrza artysty i poczuć jego emocje towarzyszące mu podczas tworzenia.

Janina Wallis

AGNIESZKA MAĆKOWIAK, „ELAN VITAL”, 2017, LINORYT, FORMAT 495 X 110 CM





Instytut Sztuk
Wizualnych
UZ

SHOTY 3: *PLURALADOR - czas/pamięć, światło i przestrzeń*

Wystawa absolwentów Instytutu Sztuk Wizualnych w BWA

Trzecia edycja cyklicznej wystawy absolwentów Instytutu Sztuk Wizualnych w BWA w Zielonej Górze *SHOTY 3: PLURALADOR - czas/pamięć, światło i przestrzeń* po raz trzeci już dała wgląd w szerokie spektrum ideowych i artystycznych poszukiwań dyplomantów Wydziału Artystycznego Uniwersytetu Zielonogórskiego, będąc jednocześnie dokumentem wieloletniej współpracy Uczelni z instytucjami kulturalnymi na terenie naszego miasta. Na ekspozycji zaprezentowaliśmy trzynaście wybranych prac plastycznych, w tym - dwie magisterskie i dziesięć - w kilku wypadkach prawdziwie innowatorskich - licencjackich.

Podtytuł wystawy - *PLURALADOR* - wskazywał na wielość inspiracji twórczych i rozwiązań formalnych osiąganych z użyciem tradycyjnych technik i nowoczesnych projekcji filmowych czy multimedialnych. Były wśród nich monochromatyczne prace na papierze i złożone instalacje, odnoszące się do holistycznego i fragmentarycznego postrzegania struktur rzeczywistości i będących jej refleksem struktur obrazowych.

Próbując określić syntetycznie tematykę opisywanego pokazu podyplomowego, na najwyższym poziomie uogólnienia wyróżnić można trzy jej zasadnicze dominanty - czas i pamięć, światło oraz przestrzeń. Odniesienia do nich prezentujemy poniżej w odwołaniu do wybranych fragmentów realizacji na reprodukcjach.

Illuminacje przywoływane w prezentowanych pracach w odniesieniu do ikonografii sakralnej i świeckiej w realizacjach Marleny Sawicz *Neon. Animowane projekcje holograficzne* (licencjat: grafika, promotor: dr Piotr Czech) oraz Sylwii Januszewskiej *Patronki* (magisterium: malarstwo, promotor: prof. Norman Smużniak) eksponowały

ewolucję symbolicznych znaczeń, przywoływanych za pomocą fluorescencyjnych barw czy neonów, kultowych figur i ideologicznie konotowanej architektury, stając się sygnałem transferu myśli i emocji.

Pokrewna w sensie ideowym do opisanej powyżej interpretacja Augustyńskiej kategorii czasu i jego percepcji oraz ich artystycznej transmisji, to choćby praca Żywii Leszkowicz-Baczyńskiej *Procesualność i forma* (licencjat: malarstwo, promotor: prof. Stanisław Kortyka, aneks: Wkłęśłodruk, prowadzący: prof. Piotr Szurek). Ściśle związane z przemijaniem zagadnienie (ponad)indywidualnej pamięci analizowane jest tu w abstrakcyjnych kompozycjach serigraficznych, ukazujących jej warstwy. Z kolei w podzielonych na segmenty malarskich kompozycjach, będących echem wyblakłych rodzinnych fotografii zatytułowanych *Ślady*, podobną problematykę podjęła Katarzyna Grabias-Banaszewska (licencjat: malarstwo, promotor: prof. Stanisław Kortyka), podczas gdy Ewelina Pytiak w swej *Jaskini pamięci* (licencjat: grafika, promotor: prof. Andrzej Bobrowski) podjęła próbę wizualizacji percepcji wykraczającej poza kategorie opisu trójwymiarowej przestrzeni. Ukazany tu widok bez odniesień do konkretnego miejsca, złożony jest z pozornie niespójnych fragmentów jako subiektywna kumulacja wspomnień. Temu krajobrazowi mentalnemu brak trójwymiarowości, gdyż zapamiętana przestrzeń to amalgamat obrazu specyficznego *locum* i kojarzonych z nim stanów psychicznych, a więc odczuć abstrakcyjnych.

Przywołane prace służą analizie struktur świadomości i tożsamości. Często suplementem czy punktem wyjścia do wykorzystanych w nich abstrakcyjnych czy onirycznych obrazów są wspomnienia czy baśnie, przekazywane z pokolenia na pokolenie przez kobiety i pełniące funkcję inicjacyjną, czego przykładem jest dyplom Marty Olejnik *Zbójceki narzeczony* (magisterium: sztuki wizualne, promotor: prof. Radosław Czarkowski).

Nieustannie aktualizowana (auto)kreacja osobowości analizowana jest w eksponowanych pracach choćby przez zwrot do „infantylnego” obrazowania, jak w ujętych w idealną formę kwadratu obrazach akrylowych z cyklu Pauliny Zdanowicz *Szkicownik* (licencjat: malarstwo, promotor: prof.



OD LEWEJ UCZESTNICY: SYLWIA JANUSZEWSKA, KACPER BĘDKOWSKI, KATARZYNA GRABIAS - BANASZEWSKA, MARTA OLEJNIK, ŻYWIA LESZKOWICZ - BACZYŃSKA, JAGODA KRASNY, ADAM ŁUCKI, WERONIKA DOBROWOLSKA, NINA KORCZOWSKA, EWELINA PYTIAK. KURATORZY: RADOŚLAW CZARKOWSKI, MIROŚLAW GUGAŁA. FOT. KAROLINA SPIAK



FRAGMENT WYSTAWY „SHOTY 3: PLURALADOR” FOT. KAROLINA SPIAK

Ryszard Woźniak), będących wynikiem autoretrospekcji, powstałych na bazie rysunków z dzieciństwa. Podobną funkcję pełni również przeniesienie popularnego *selfie* ze sfery ulotnego zapisu cyfrowego w szklaną formę, nawiązująca do antycznej gemmy, jak w autorefleksji nad własną osobowością i będącą jej zwierciadłem fizjonomią w multiimedialnej instalacji z podświetlanymi komponentami ze szkła, przygotowanej przez Jagodę Krasny i zatytułowanej *Kamień spadł mi z selfie* (licencjat: sztuki wizualne, promotorka: prof. Paulina Komorowska-Birger). Zbliżony w sensie medialnym efekt daje zatrzymanie potoku obrazów, a zarazem wyciszenia szumu informacji poprzez transpozycje migawek z internetu w unikalne odbitki, wykonane w żmudnej technice druku wklęsłego w realizacji *Kacpra Będkowskiego Inernet* (licencjat: sztuki wizualne, promotor: prof. Piotr Szurek), już w momencie wykonywania skłaniające do „spowolnienia” percepcji i do kontemplacji.

Przestrzeń - tę empiryczną i tę mentalną - na wystawie konotowały dwojakie obiekty. Po pierwsze - eksperymentalne i indywidualnie modyfikowalne projekty wielofunkcyjnych czy multisensorycznych mebli, raz to wpisujących się w nurt industrialno-minimalistyczny, jak w pracy Niny Korczowskiej *Przechowuj - eksponując. Projekt mebla multifunkcyjnego* (licencjat: architektura wnętrz, promotorka: dr Anna Owsian-Matyja), a raz w nurt ekologiczny, choćby w prototypie *Mebla multisensorycznego Klauddii Grabas* (licencjat: architektura wnętrz, promotorka:

dr Anna Owsian-Matyja). Po drugie - przestrzeń wystawową zagarniały złożone, wręcz monumentalne instalacje, będące sugestią alternatywnych światów, w których komponent konceptualny i formalny na równi ujawniał rolę multimedialnych w rozpoznawaniu gry form i gry określającej modus międzyludzkich interakcji, jak w realizacji *Adama Łuckiego Amorobile C8-H11-N* (licencjat: malarstwo, promotor: prof. Magdalena Gryśka), już wcześniej prezentowanej w BWA w ramach indywidualnej wystawy dyplomowej. Kolegom z tej zasłużonej instytucji wystawienniczej w naszym mieście serdecznie dziękujemy za zaangażowanie w realizację projektu i stworzenie ramy dla wystawy honorującej osiągnięcia absolwentów naszego Instytutu.

SHOTY 3: *PLURALADOR - czas/pamięć, światło i przestrzeń*
Dyplom Instytutu Sztuk Wizualnych w BWA w Zielonej Górze
11.01-3.02.2019

Uczestnicy:

Kacper Będkowski, Weronika Dobrowolska, Klaudia Grabas, Katarzyna Grabas-Banaszewska, Sylwia Januszewska, Nina Korczowska, Jagoda Krasny, Żywiec Leszkowicz-Baczyńska, Adam Łucki, Marta Olejnik, Ewelina Pytiak, Marlena Sawicz, Paulina Zdanowicz

Kuratorzy:

dr hab. Radostaw Czarkowski, prof. UZ, dr Lidia Głuchowska, mgr Mirosław Gugala

Lidia Głuchowska

Wystawa Przemysława Mateckiego

Kiedy Przemysław Matecki w 2002 r. kończył studia w Instytucie Sztuki i Kultury Plastycznej UZ (dziś Instytut Sztuk Wizualnych), nikt chyba nie przypuszczał, że w ciągu następnych lat stanie się on jednym z najważniejszych

w swoim pokoleniu polskich malarzy. Fakt, że jego dyplom miał miejsce w dużej sali galerii BWA wynikał z prośby jego promotora, prof. UZ Ryszarda Woźniaka, ale też dużej ilości prac, których nigdzie indziej w zakładany sposób pokazać by się nie dało. Po kilku latach (w 2006 r.) w tym samym miejscu Matecki miał swoją pierwszą dużą wystawę indywi-



FRAGMENT EKSPOZYCJI W BLMK W COTTBUS, FOT. WOJCIECH KOZŁOWSKI

dualną, ale wtedy już było wiadomo, że mamy do czynienia z artystą niezwykłym.

Współpraca, którą Matecki podjął z Galerią Raster, jednym z miejsc kreujących od 18 lat kształt polskiej sztuki, stała się decydującym momentem w jego karierze. Artysta prezentował swoje prace m.in. w Zachęcie - Narodowej Galerii Sztuki, Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski w Warszawie, Galerii Labirynt w Lublinie, galeriach RawArt w Tel Aviwie, Carlier Gebauer w Berlinie, Hollybush Garden w Londynie oraz na wielu targach sztuki (m.in. w Bazylei, Wiedniu, Moskwie, Tbilisi, Miami). Jego obrazy znajdują się w kolekcjach m.in. w Muzeum Narodowym w Warszawie, Rubell Family Collection w Miami, Susan and Michael Hort Collection w Nowym Jorku, SOR Rusche Sammlung w Berlinie.

Przemysław Matecki jest malarzem, dla którego akt malowania, materia obrazu, jego forma, to elementy nierozdzielne właściwie z życiem codziennym. Postawa totalnego zaangażowania w twórczość widoczna jest w ostatnim cyklu *Małe obrazy*, który artysta realizuje od 2016 r. do dziś. W jego ramach powstało już ponad 1000 prac, będących malarskimi kolażami, tworzonymi na podstawie reprodukcji obrazów z całego obszaru sztuki zarówno dawnej jak współczesnej. Na stronie Galerii Raster czytamy - „...W *Małych obrazach* Matecki mierzy się z ogromem sztuki. Namacalnym symbolem jej nieogarnialności są wielokilogramowe przyrządy zbędnych katalogów i magazynów o sztuce, które artysta zbiera od znajomych, galerii i instytucji, a następnie wertykuje w poszukiwaniu inspirujących podkładów do własnych prac. Malarz nadaje reprodukcjom nowe życie przeistaczając je w zagadkowe i zabawne, miniaturowe obrazy olejne - ich format nie przekracza ram kwadratu 20 x 20 cm. Pła-

skość druku dyskontuje eksperymentami fakturalnymi, aplikacjami i montażami, zaś sens cytowanych prac parodiuje na zasadzie podobnej do internetowych memów”.

Rzeczywiście niewielkie obrazy Mateckiego są pełne znaczeń, odniesień, zderzeń symbolicznych, dzięki którym stają się one rodzajem rebusu, niezawierającego jednak skomplikowanego rozwiązania, odpowiedzi jest tu bowiem wiele. Można czytać te prace jak encyklopedię sztuki, w której, choć w formie pastiszu, możemy odebrać lekcję z historii wizualności. Piotr Kosiewski w Tygodniku Powszechnym (nr 13/2018) pisze: „Przyglądając się *Małym obrazom* wciąż wracamy do ich źródeł. Mateckiemu przynajmniej na chwilę udało się przywrócić cudzym dziełom - często zawłaszczonym przez kulturę masową - siłę. Ostatecznie wystawa (...) okazuje się przewrotnym może, ale jednak hołdem złożonym innym twórcom”.

Nawet jeśli artysta przekształca klasyczne prace nie do poznania, zamalowując reprodukcje tak, że nie widzimy niekiedy granicy pomiędzy drukiem a farbą, są one widzialnym, choć często fragmentarycznym, punktem wyjścia. Zraniony Marat jednak dokąś idzie, Henryk Stażewski spotyka się z Pacmanem, a Van Gogh włożył swoje porzucone w pokoju buty. Na wystawie Kazimierza Malewicza robot gra na trąbce, Bóg Ojciec z Kaplicy Sykstyńskiej idzie po linie, a *Umarta klasa* Tadeusza Kantora jedzie autobusem Andrzeja Wróblewskiego. Mieszają się czasy, porządki, smutne robi się wesołe, a wesołemu śmiech zamiera na ustach. Sztuka jednak cały czas jest na miejscu, zawłaszczona przez Mateckiego, jeszcze głośniejsze wypowiada swoją prawdę.

Artysta, stosując popularny obecnie zabieg *appropriation* (*przywłaszczenia*), nie ukrywa inspiracji, podaje je nam, mówiąc jakby - *Oto cały ten wielki świat sztuki pokazuję wam*

tak, jak lubicie go oglądać - szybko i bezrefleksyjnie. A teraz zadajcie sobie trud i sprawdźcie, jak to było naprawdę.

Nie znaczy to oczywiście, że Matecki chce być edukatorem - raczej bawi się konwencją, testuje jej wytrzymałość, opowiada o malarstwie po raz kolejny udowadniając żywotność tego, wiele już razy skazywanego na śmierć medium. Istotne w tym projekcie jest również to, że artysta umieszcza regularnie swoje prace na Instagramie. Jak czytamy o artyście w piśmie „Szum”, w numerze 23. podsumowującym rok 2018 w polskiej sztuce: *Ktoś w końcu zrozumiał internet i przeniósł go na płótno.* Instagramowe reprodukcje (*Reprodukcja jest reprodukcją jest reprodukcją*, że tu strawestuję, być może wbrew intencjom autorki, przesławne zdanie Gertrudy Stein) prac Mateckiego na ekranie monitora mogą być oglądane w skali 1:1, i ani im to nie przeszkadza, ani nie pomaga. Choć są ze świata materii, równoległego wobec wirtualnego, to jednocześnie współgrają z nim i ich memetyczność zaciera jakiegokolwiek granice.

Paradoksalnie, postępując się zwielokrotnioną reprodukcją, Matecki przywraca nam pamięć oryginału, może nie tyle, by go uświęcić, co tylko przypomnieć o jego materialnym jednak istnieniu. Wie przecież, że nie ma już powrotu do naoczności, że znamy świat poprzez pośredników, a jednak delikatnie, prześmiewczo, acz z czułością, po raz kolejny odkrywa nam sztukę jako niezastąpione narzędzie poznania natury świata.

Wojciech Kozłowski

Przemysław Matecki, *Małe obrazy*, Brandenburgisches Landesmuseum für Moderne Kunst, Cottbus, 09/11.2018, Galeria BWA w Zielonej Górze, 12.2018/01.2019



PRACE PRZEMYSŁAWA MATECKIEGO Z CYKLU „MAŁE OBRAZY”. FOT. WOJCIECH KOZŁOWSKI

Aleksandra Kubiak. I made a model of you

Wystawa odbyła się w CSW Kronika w Bytomiu, w dniach 26 stycznia do 8 marca 2019, kuratorka: Agata Cukierska

*(...) But they pulled me out of the sack,
And they stuck me together with glue.*

And then I knew what to do.

I made a model of you, (...)

So daddy, I'm finally through.

Sylvia Plath, *Daddy*, fragment

fragment wiersza Sylvi Plath „Daddy”

W oddzielonych od siebie, quasemieszkalnych pomieszczeniach bytomskiej Kroniki toczy się autobiograficzna opowieść, szczelnie ukryta za ciężkimi kotarami: osobista, niewygodna, ale też niezdrowo wciągająca, bulwersująca i fascynująca. Składają się na nią trzy historie. Każda dzieje się w innym domu w małej miejscowości Olszyna Lubańska. Aleksandra Kubiak numeruje je: dom pierwszy, drugi i trzeci. Adresu pierwszego artystka nie pamięta, to tam mają miejsce wydarzenia oddane w pracy *Mięso słonia*. W trzecim domu zginęła mama, którą Kubiak wskrzesza w pracy *Śliczna jesteś Laleczko*. Do drugiego domu - tego przy ulicy Wolności, artystka powraca w najnowszej realizacji - *Żyj głuptasie!*

Trzy prace wideo to trzy eksperymenty. Artystka poszerza w nich narzędzia sztuki performance redefiniując jej formę - włączając osoby trzecie, elementy teatru czy filmu dokumentalnego, ale również przeprowadzając doświadczenia na samej sobie: własnych wspomnieniach i trauma-

tycznych przeżyciach. To rodzaj rozliczenia z przeszłością, autoterapeutycznego przepracowania, przy czym przerażające są nie tylko trudne wspomnienia, ale też głęboko zakorzeniony, wieloletni wstyd.

Forma aktualnej, indywidualnej działalności artystki to efekt długiego procesu, lat terapii i zdobywania wiedzy. Kluczowym dla jej pracy jest termin trauma, wprowadzony do psychoanalizy przez Zygmunta Freuda, oznaczający ranę, uszkodzenie skóry. Kubiak pokazuje, że umysł człowieka też można zranić, poddając go silnym bodźcom. W swych realizacjach posługuje się nie tylko psychoanalizą Freuda, ale też teoriami Hanny Segal czy badaniami Caroline Garland, według której „osoba, która przeżyła

ALEKSANDRA KUBIAK „POWIETRZE W MOIM DOMU BYŁO CIĘŻKIE. TERAZ WAŻY 26 KILO”, OBIEKT, ODLEW GIPSOWY, 39 x 26 x 28 CM, 2014, FOTO. MARCIN WYSOCKI



traumę, musi przepracować wiedzę o bolesnych wydarzeniach oraz pamięć o nich i włączyć je do świadomości, zamiast skrywać w trudno dostępnych obszarach aktywności psychicznej.”

Artystka wykorzystuje w tym celu najlepsze narzędzie jakie posiada - sztukę. Jej działania oscylują na granicy pomiędzy tym co prywatne, a tym co publiczne. W myśl hasła „prywatne jest polityczne”, włącza więc do debaty publicznej kwestie uważane w patriarchalnym społeczeństwie za zbyt trywialne lub zbyt osobiste, okryte tajemnicą czterech ścian, jak przemoc, również seksualna, wobec kobiet i dzieci.

Jak pisze w swej pracy doktorskiej: „Moje zainteresowania oscylują w obszarze zbrodni popełnianej w zaciszu domowym, w małych społecznościach, wśród najbliższych. Stosunkowo często przemoc domowa kończy się dla jednego z członków rodziny tragicznie. Rzadko jednak te dramaty przedostają się do naszej świadomości, gdyż wypierane są przez zbrodnie bardziej spektakularne, silniej reprezentowane w przestrzeni medialnej.”

W Polsce z powodu przemocy domowej giną średnio trzy kobiety tygodniowo. Co roku ponad 90 tys. osób pada ofiarą przemocy w rodzinie - prawie 90 proc. dorosłych ofiar stanowią kobiety. Brak też rzetelnego monitoringu ze strony państwowych instytucji oraz wsparcia dla ofiar, których często nie traktuje się poważnie, nie wierzy się im, wyśmiewa, domaga dowodów. Statystyki nie są dokładne, bo większość nie przyznaje się do tego, co dzieje się w domu ze wstydu lub strachu. Kubiak używa tu sformułowania „strażniczki tajemnic”. Tak nazywa mamę i babkę, które od dzieciństwa uczyły ją, jak ma się zachowywać w sytuacjach społecznych, aby ukrywać trudności domowe, jak się ubierać, maskować, aby nikt się nie domyślił.

Artystka nie daje gotowych rozwiązań do walki z problemem systemowym, ale ma odwagę mówić o nim głośno, ciągle walcząc ze wstydem.

Aleksandra Kubiak (ur. 1978 r. w Lubaniu) - artystka multimedialna, autorka performansów, filmów, form przestrzennych. W swych działaniach bada społeczną skuteczność sztuki. W latach 2002-2013 współtworzyła z Karoliną Wiktor Grupę Sędzia Główny. Po zawieszeniu działalności grupy (2010) wznowiła działalność indywidualną. Od 2014 r. pracuje nad autobiograficznym cyklem dzieł. W 2016 r. Kubiak uzyskała stopień doktora sztuki pod kierunkiem prof. Izabelli Gustowskiej, we współpracy z prof. Markiem Wasilewskim, na Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu. Od 2017 r. pracuje w Instytucie Sztuk Wizualnych na Uniwersytecie Zielonogórskim. Stypendystka Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP. Z Karoliną Wiktor jako Grupa Sędzia Główny były nominowane do Paszportów Polityki (2011) i Spojrzeń (2008) oraz zostały laureatkami Międzynarodowego Konkursu Performancje w Trento we Włoszech i Nagrody TVP Kultura. Indywidualne prace Kubiak oraz Grupy Sędzia Główny były prezentowane zarówno w Polsce, jak i na świecie. Znajdują się w kolekcjach Muzeum Narodowego w Warszawie, Narodowej Galerii Sztuki Zachęta, Muzeum Sztuki w Łodzi, Fundacji Signum w Poznaniu oraz wielu depozytach i kolekcjach prywatnych.

Kubiak mieszka i pracuje w Zielonej Górze, gdzie współpracuje z Fundacją Salony oraz Galerią BWA.

Agata Cukierska

CSW Kronika, Bytom we współpracy z BWA Zielona Góra
zdjęcia: Marcin Wysocki
Aleksandra Kubiak. I made a model of you
26 stycznia - 8 marca 2019 r.
kuratorka: Agata Cukierska

FRAGMENT EKSPOZYCJI, OD LEWEJ: ALEKSANDRA KUBIAK „MACYTATA”, OBIEKT, WE WSPÓŁPRACY Z BEATĄ I ARTUREM BELINGAMI, 2019, W TLE PROJEKCJA FILMU „ŻYJ GŁĘPTASIE”, 30 MIN, 2019





FRAGMENT WYSTAWY „FALA UNOSI I WLECZE” BASI BAŃDY W BWA KATOWICE, FOT. BASIA BAŃDA

Wywiad z Basią Bańdą

Marta Lisok: *Co skłoniło cię do wyboru medium malarstwa (szeroko pojętego) i rzeźby? Dlaczego wybrałaś akurat te sposoby komunikacji z odbiorcami?*

Basia Bańda: Kiedyś miałam pomysł na performance, jeszcze na studiach. Naznosiłam dużo sprzętu. Zaprosiłam widzów, a gdy miałam przed nimi stanąć poczułam, że nie jestem w stanie tego zrobić. To nie jest mój środek wyrazu. Najlepiej czuję się w malarstwie, rysunku, kolażu. Mogę sobie spokojnie pracować, nikt mi nie przeszkadza, jestem uzależniona tylko od siebie. Przemawia do mnie kolor. Nawet rysunki ostatnio robię kolorowe. Po prostu czuję, że muszę malować.

Czy zauważasz fazy w swojej twórczości? Czy coś się zmieniło w formie i treści twoich prac w przeciągu ostatnich lat?

Wszystkie zmiany wynikają z mojej wewnętrznej potrzeby. W pewnym momencie czuję, że wyczerpałam formułę, w której się poruszam, zmieniają się też moje zainteresowania.

We wczesnym okresie swojej twórczości oscylowałam między malarstwem a obiektem. Do niedużych kompozycji na płótnie doczepiałam zasłony z wełny lub innych materiałów. Pozwoliły ukryć wstyd, chroniły moją intymność. Jednocześnie prace prowokowały widza do ich dotykania i rozbierania. Czyniły z widza podglądacza i tym samym wstyd dotykał także oglądającego. Haft na płótnie był równie istotny jak farba. W następnych pracach zasłona zmieniła się w obiekt, który czasami ukrywał jakiś sekret lecz przede wszystkim zachęcał do dotknięcia.

Po jakimś czasie skupiłam się na czystej formie malarskiej. Obiekty i kurtyny stały się zbędne. Zafascynował mnie świat

baśni i przyrody. W obydwu okrucieństwo i niewinność występują równocześnie.

W pracach, które złożyły się na moją pracę doktorską poruszam się w obrębie języka abstrakcyjnego. Opowiadania z cyklu *Opowieści niesamowite*, które stały się punktem wyjścia dla serii obrazów, spełniały dla mnie rolę impulsu, uruchamiały wyobraźnię. Pomogły mi wykreować nową rzeczywistość wizualną. Powstałe obrazy stanowią w moim odczuciu samodzielne dzieła sztuki, mogące istnieć niezależnie od opowiadań, które były potencjałem wyobrażeniowym dla obrazu. Nie interesowało mnie mechaniczne przełożenie języka literackiego na język malarstwa, ale znalezienie właściwej (w subiektywnym odczuciu) formy plastycznej dla oddania atmosfery, nastroju i poetyki opowieści. Zamiast ilustrować próbowałam uchwycić barwę i dominujące kształty. Postaciom z opowieści, wraz z ich symbolicznie określoną figurą, nadałam wartość kolorystyczną, relacje między nimi zyskały charakter malarski. Jedyłą dosłownością zaczerpniętą bezpośrednio z tekstu jest tytuł, który stanowi niejako pamiętkę po impulsie wyobrażeniowym.

W ostatnim cyklu prac ponownie to przyroda stała się dla mnie punktem wyjścia, choć nie przedstawiam jej w sposób bezpośredni. Nadal poruszam się w obrębie języka abstrakcji. W obrazach można odnaleźć wątki pejzażowe choć jednocześnie (jak sama zauważyłaś), mogą dotyczyć przyrody, ale i tożsamości, sytuacji, otoczenia, środowiska. Wibrująca lekkość zestawiona jest z konkretnie określonym kształtem.

Skąd czerpiesz inspirację do prac? Czy masz jakieś rytuały w związku z pracą twórczą, prywatne sposoby na pobudzenie weny?

Najprzyjemniej pracuje mi się rano. Mam wtedy najwięcej energii. Lubię też prace przy świetle dziennym. Inspiracji

szukam w podróży, jeżdżę na rowerze, chodzę po górach. Mam wtedy czas, by pomyśleć o różnych projektach. Lubię oglądać wystawy, szczególnie malarstwa, przeglądać albumy, których mam sporą kolekcję. Dużo czytam. Literatura od zawsze była dla mnie silnym źródłem inspiracji. Czasami pomysły przychodzą kiedy nic nie robię tylko leżę sobie na leżaku na działce i pijam wino albo gawędzę z przyjaciółmi.

Bohaterowie twoich prac są w bliskiej relacji z przyrodą. Jak myślisz, z czego wynika ta zażyłość? Jak można ją tłumaczyć w kontekście twoich doświadczeń?

Przyroda jest mi bardzo bliska. Moi rodzice mają dom w Karkonoszach, spędzam tam dużo czasu. Wspinając się na górę, doznaję pewnego rodzaju oczyszczenia. Uwalniam się z nieprzyjemnych myśli. Lubię wyzwania, zmęczyć się porządnie, wypić piwo na szczycie, z widokiem. Poczuć zapach sosny albo, gdy nie ma już sosny, to kamienia. Morze też lubię, szczególnie zimą.

Spędzanie czasu na świeżym powietrzu jest dla mnie inspirujące, dodaje mi energii, chce mi się potem malować. Często podczas różnych wyjazdów znajduję na dworze jakieś ciekawe dla mnie drobne przedmioty. Trzymam je później w kieszeni, znajduję w torebce, w samochodzie. Przypominają mi przyjemne chwile. Ostatnio pracuję nad serią obiektów, w których te przedmioty wykorzystuję. Są to takie małe pomniki poświęcone przyjemności.

Mówisz, że zafascynowały cię świat baśni i przyrody.

Bardzo inspirujące dla mnie jest brzmienie niektórych słów, jestem niestrudzoną poszukiwaczką ciekawych wyrazów. Stąd moje zainteresowanie słownikami. Inspiracją dla mnie był słownik języka angielskiego, wyrazów obcych i bardzo ciekawy słownik onomatopei. Dziwne, zabawne, całkiem piękne słowa jak: brekek, mli czy ff okazały się naprawdę inspirujące. Z przyjemnością mi się z tym słownikiem pracowało. W pewnym momencie zainteresowały mnie baśnie, szczególnie mroczne historie braci Grimm. Jako dorośli odbieramy je zupełnie inaczej niż w dzieciństwie. Dostrzegamy ukryte znaczenia wcześniej dla nas nieczytelne, a także okrucieństwo i wszechobecny lęk, który nie wydaje się być przeznaczony dla dzieci.

Baśnie stały się dla mnie pretekstem do badania nieracjonalnych aspektów strachu i lęków wynikających z rozbudowanej wyobraźni. Studia nad złem i okrucieństwem zawartym w baśniach, lękiem mającym swoje źródło w pierwotnych instynktach i próby zbadania, osvajania owego lęku pochłonęły mnie na dłuższy czas.

Kto jest bohaterem/bohaterką twoich prac?

To też zależy od okresu mojej twórczości. Ale punktem wyjścia do każdej historii jestem chyba ja sama.

Czy tworzenie ma dla ciebie znaczenie terapeutyczne?

Tworzenie uspokaja mnie i odwraca uwagę od problemów. Czasami w sposób zakamuflowany przetwarzam smutek czy problem, z którym się aktualnie zmagam w problem malarski i w jakimś sensie te smutki osvajam.

Większość twoich prac, pomimo pastelowych kolorów jest daleka od sielanki. Jakie zagrożenia portretujesz w swoich pracach?

W ostatnich pracach chciałam osiągnąć efekt trochę nierealny, senny. Nastrój niepokoju jest raczej podskórny. Do końca nie wiemy z czego wynika. Dla mnie obcowanie z moimi ostatnimi pracami przypomina patrzenie na Morze Bałtyckie. Uspokaja i jednocześnie niepokoi, pobudza wyobraźnię, wywołuje tęsknoty. Fala „unosząca i wlecze gdzieś daleko”. Pięknie,

ale i trochę strasznie, bo nie wiemy co czai się na dnie. Na pewnej głębokości woda nie jest już przejrzysta.

O zilustrowaniu jakiego tekstu marzysz?

Nie jestem pewna czy podjęłabym się zilustrowania tekstu. Ilustracja musi być mu podporządkowana, a ja w sumie nie przepadam za podporządkowaniem. Chyba bardziej wolałabym rozpracować płytę z muzyką. Zrobić całość – okładkę i wnętrze. Bardzo lubię przygotowywać znajomym różne składanki muzyczne i rozpracowywać je też plastycznie. Z przyjemnością zaprojektowałabym coś na przykład dla Jerzego Miliana czy Novi Singers.

Jakie mogłabyś wskazać impulsy ze strony literatury do powstania poszczególnych prac?

Namalowałam także serię obrazów (cykl prac składających się na moją pracę doktorską), dla których punktem wyjścia stały się opowiadania niesamowite. Powstałe prace są uniezależnione od literatury. Na płótnach malarskich są tylko ślady opowieści, często nieczytelne dla odbiorcy. Jako że szczególnie spodobały mi się opowiadania japońskie, kilka moich obrazów ma japońskie tytuły, takie jak *Mujina* czy *Ubazakura*, które w moich uszach brzmią wyjątkowo pięknie.

W akwarelach z serii *Uzdrowisko* tytuły zaczerpnęłam ze starego przewodnika po uzdrowiskach i sanatoriach. Urzekły mnie wyrażenia typu „słońcowanie skóry”, „w górach rozmiary serca trochę maleją”, czy „sanatorium dr Przygody”. Jest w nich swoista poezja, jakaś nostalgiczna nuta, ale i element grozy.

Czy próbujesz dzielić się swoimi refleksjami z odbiorcami, włączając ich w swój proces myślowy, dzielić własnymi doświadczeniami, etapami rozwoju (światopoglądowego, ekologicznego, wewnętrznego)?

Wydaje mi się, że każdy artysta to robi. Wystawiając pracę, którą się wykonało na pokaz, dzielimy się nią (i tym co sobą reprezentuje) z widzem. Nie zawsze widz odczytuje dokładnie to, co miałam na myśli, tylko odnajduje własną drogę interpretacji, co właściwie mi nie przeszkadza. Zależy mi tylko, by praca przemówiła i zostawiła po sobie ślad.

Czy swoimi pracami próbujesz wpłynąć na odbiorców, zainspirować ich do zmiany podejścia do przyrody?

Może jedynie chciałabym przypomnieć, że warto zwracać uwagę na tu i teraz, i dobrze czasami po prostu przebywać samemu ze sobą w jakimś niesamowitym miejscu. I żebyśmy pamiętali, że ta niesamowitość może nie być na zawsze, więc tym bardziej warto o nią dbać i w niej być.

Jak wspominasz okres studiów? Czy klasyczna akademicka edukacja wpłynęła na twoją twórczość?

Najbardziej niesamowite dla mnie były początki na studiach, jeszcze w Instytucie Sztuk Wizualnych w Zielonej Górze. Zaczęłam tam studiować tuż po liceum ogólnokształcącym, w którym musiałam przyswoić sporo nieinteresującej dla mnie wiedzy. W szkole artystycznej większość przedmiotów wydawała mi się ciekawa. Na rysunku u Izabeli Gustowskiej dowiedziałam się, że tak naprawdę mogę wszystko. Nie muszę wiernie odtwarzać martwej natury, mogę się z nią swobodnie pobawić albo w ogóle się nią nie zajmować. Mam przestrzeń do pracy z dużymi formatami. Spotykam się z ludźmi, którzy mają podobne zainteresowania. To było naprawdę świetne. Klimat małej szkoły sprzyjał intymności. Kiedy wyjechałam studiować na ASP w Poznaniu, to ciekawa była przede wszystkim zmiana miejsca. Podobały mi się zajęcia z rysunku z Jarostawem Kozłowskim. Dużo się rozmawiało o pracach swoich

i kolegów. W sumie zdobyłam cenną umiejętność wypowiadania się o własnych pracach. Starłam się unikać pracowni z typowo akademickim podejściem i raczej współpracowałam z nauczycielami o otwartym podejściu do sztuki i nauczania. Jeśli chodzi o moje prace, to spotykały się raczej z przychylnymi reakcjami, które utwierdziły mnie, że to co robię ma sens.

Czy sztuka zmienia odbiorców?

Myślę, że czasami tak.

W nowej serii prac Basi Bańdy widoczne jest odejście od wątków autobiograficznych, na rzecz szerszej perspektywy. Osią wystawy nie jest już sama *Basia* (znaczące zdrobnienie, które jest też jej pseudonimem artystycznym), a środowisko, które modeluje zachowania. Wcześniej charakterystyczna rozchwiana forma prac Bańdy służyła podkreśleniu ciągłego ruchu w procesie konstytuowania się osoby. Teraz jest raczej opowieścią o otoczeniu pochłaniającym jednostkę, sytuacji budującej tożsamość.

Próba opisu nowych pejzażowych prac Basi Bańdy uwidacznia ich odczasownikowy charakter. Obserwujemy tu występujące w różnej skali: tamowanie, odsączanie, przyciąganie, magnetyzowanie, naciąganie, oscylowanie, przeciekanie, przesączanie, płamienie, sączenie, broczenie, topnienie, rozmrzanie, unoszenie, zaczepianie się, otaczanie, zązębianie, pochłanianie. Te ciekące

kształty ukazują świat raz z perspektywy mikroskopu, jako preparaty botaniczne, raz z lotu ptaka, w formie rozchwianych map terytoriów. Fluidalne, płynno-wodne inspiracje niosą obietnice niekończącej się witalności, zmienności i elastyczności.

Jak wskazuje tytuł jednej z prac *rysunek na obniżenie ciśnienia*, seria ta ma leczniczy charakter. Inspirowana jest sanatoryjnym wyciszeniem, wystawianiem na dobroczynne działanie słońca i świeżego powietrza. *Akwarele – recepty* dokumentują procesy fluktuacji, ciągłej osmozy, podlegania wpływom otoczenia. Inicjują decyzje o wydaniu się siłom natury, akceptacji jej praw.

Badając tkankę otoczenia, na którą składają się różnorodne formy przypominające wodorosty, wiry, kottuny, drobnoustroje, gąbki, rurki, odnoża Bańda dodaje do nich elementy o architektoniczno-designerskiej proweniencji. Pomiędzy tymi dwoma obszarami dochodzi do ciągłej wymiany. Delikatne rusztowania pomiędzy poszczególnymi stanami materii, która rozrzedza się, by w innych miejscach zgęstnieć, budują jeden harmonijnie funkcjonujący organizm. Dialektyka bezpieczeństwa i zagrożenia, powódź, burza i katastrofa zestawione z wygodną kryjówką i ciepłym legowiskiem, staje się tu zabiegiem służącym zachowaniu równowagi w ekosystemie.

ASTROPISANIE

W dniach od 15 stycznia do 4 lutego 2019 r. odbyła się wystawa prac Mirosława Gugęły *ASTROPISANIE* w *galerii nad-pod* na Wydziale Grafiki i Komunikatu Wizualnego w Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu.

Na wystawie zaprezentowano prace z trzech serii. Pierwszą z nich, to cykl *W niemocy* ukazujący problematykę ludzkich słabości egzystencjalnych. Drugi zestaw prac, to *Typo - Astrale*, rozpoczęty i trwający w czasie cykl unikatowych, jednoegzemplarzowych grafik, ewoluujących poprzez stałe modyfikacje zawartych w nich znaków przetworzonych

pism i ich elementów. Trzeci cykl, także otwarty, *Typo - Uprawy*, to prace odnajdujące harmonię rytmiki zapisu. Wszystkie prace to barwne grafiki powstałe w technice serigrafii z elementami rysunku i kaligrafii, a także charakterystycznymi dla artysty perforacjami. Także wszystkie z prac dotyczą zagadnienia niezwykle inspirujących, wizualnych podobieństw do wszelkich form zapisu, czasem widzialnego w najprostszych, otaczających nas kształtach, czasem zauważalnych wyłącznie w subiektywnie interpretowanych zjawiskach i doznaniach.

Mirosław Gugęła



M. C. GUGAŁA *TYPO - ASTRALE - III, IV - DYPTYK*, SERIGRAFIA, SZABLON, MONOTYPIA, RYSUNEK, KALIGRAFIA, PAPIER PERFOROWANY, 2015
FORMAT: 57 X 76 CM, FOTOGRAFIA: GRZEGORZ GEMBARA



OD PRAWY ALEKSANDRA KUBIAK, ALICJA LEWICKA - SZCZEGÓŁA, GABRIELA KOWALICZEK, FOT. BASIA BANDA

Gabriela Kowaliczek
Wystawa pt. SŁOWO

Instytut Sztuk Wizualnych UZ
Kościół Naukowe PWW
Galeria PWW, Pracownia Wolnego Wyboru
ul. Ogrodowa 52A, Zielona Góra
5-25 marca 2109 r.

Zarówno Słowo jak i Obraz posiadają specyficzną moc. Obie te jakości są podstawą języka i społecznych sposobów wymiany informacji.

Pasjonuje mnie poszukiwanie, odpowiadających mojemu doświadczeniu, „obrazów słowa”, czyli takich form prezentacji tekstu, które wzmacniają jego siłę i kształtują

sens. W moim odczuciu poezja i sztuki wizualne posiadają duchowy charakter, co stwarza nieograniczone możliwości kreowania znaczeń, w oparciu o ich wzajemne przenikanie. W poszczególnych pracach używam cytatów z literatury (Charles Bukowski, Marek Hłasko), tekstów nacechowanych politycznie lub fragmentów anonimowych wypowiedzi, zasłyszanych na ulicy.

Prace tu prezentowane powstały w związku z programami realizowanymi przeze mnie w dwóch pracowniach; Pracowni Rysunku i Intermediów, pod kierunkiem prof. Alicji Lewickiej-Szczegóły i dr Aleksandry Kubiak oraz Pracowni Malarstwa pod kierunkiem prof. Ryszarda Woźniaka i dr Barbary Bańdy.

Gabriela Kowaliczek

Pani Profesor Janinie Nowak
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci męża Gerarda Nowaka
składają
Dziekan i Pracownicy Wydziału Artystycznego Uniwersytetu Zielonogórskiego.